Rok XII Kraków-Podgórze, wtorek 2 września 1913. Nr. 201

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.396.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Zamęt rośnie.

Prognoza parlamentarna. — Izba posłów nie zbierze się przed listopadem. — Zmiana frontu p. Stapińskiego. — Dominujący wpływ eksc. Długosza. — Nowy zjazd ludowców w Krakowie.

Kraków, 1 września.

Wakacye polityczne kończą się pod znakiem niepewności i rozstroju większego, niż z początku lata. Tak na terenie krajowym jak na arenie wiedeńskiej sytuacya jest niejasna — i zdaje się, że hr. Stürgkh słowa Taaffego o „fortfretten und fortwursteln“ przyjął za dewizę swojej polityki. Wprawdzie opozycyjnych gróźb niemieckich przeciw rządowi tragicznie traktować nie należy; „Deutscher Nationalverband“ nie ma żadnej faktycznej racyi do opozycyi przeciw gabinetowi, w którym ma swoich mężów zaufania, a posłowie alepiscy potrafią łagodząco wpłynąć na forwor opozycyjny swoich kolegów z Czech. Ale sprawa polsko-ruska cięży groźnie nad parlamentem. Niestety nadzieja rychłego urzeczywistnienia reformy wyborczej jest nikła. Znany korespondent wiedeński „Dziennika Polskiego“, organu zbliżonego do namiestnika, pisze o sytuacyi w kraju i o widokach sesyi parlamentarnej:

„...Skonstatować mogę, że tu w Wiedniu w kołach politycznych sytuacyę w Galicyi uważają niemal za beznadziejną, mimo wielkiego zaufania do zręczności namiestnika. W każdym razie sądzą, że wyjaśnienie w tym czy owym kierunku przeciągnie się tak długo, **iż sesya Rady państwa wysunie się daleko na listopad.** Jeśli na sesyi objawi się obstrukcya, a to nie rząd nią będzie dotknięty, tylko wyborcy. Na razie bowiem tak zwanych „wymogów państwowych“ jest bardzo niewiele, głównie **wybór delegacyi i prowizoryczny budżet.** Wiadomo, że wyborowi delegacyi żadna obstrukcya przeszkodzić nie może, a na prowizoryczny budżet istnieje znana i z łaski obstrukcyi dość już często stosowana recepta. Koszta obstrukcyi przeto zapłacą wyborcy, a nie w ostatnim rzędzie wyborcy ruscy.

Dzięki zabiegom p. namiestnika, rząd — w nadziei, że budżet doczeka się uchwały obok znacznej zapomogi dla rolnictwa, zgodził się na szeroką akcyę ratunkową, zarządził obszerne budowle publiczne, których koszt przenosi 30 milionów.

Rusini sami wiedzą, że te roboty obejmują równomiernie kraj cały i dostarczają zarobku tak ruskiej ludności, jak i polskiej. Unieruchomienie Rady państwa na dłuższą metę miałoby więc przedewszystkiem ten skutek, że roboty z braku funduszów musianoby zastanowić. Odpowiedzialność za to spadnie w pierwszym rzędzie na Rusinów, ale może i nietylko na nich.“

* * *

Trudności sytuacyi w kraju spotęgowała najnowsza zmiana frontu p. Stapińskiego. Stronnictwo ludowe straciło przy ostatnich wyborach sześć mandatów — i przywódca jego zajął wobec namiestnika opozycyjne stanowisko, któremu obecnie na sobotnim zjeździe posłów ludowych dał oficyalny wyraz. P. Stapiński w artykułach swoich i komunikatach zapowiadał przejście ludowców do ostrej opozycyi także przeciw **rządowi centralnemu**, rozbijając w ten sposób „blok“ i wprowadzając zupełny zamęt w stosunki Koła Polskiego. **Jednakowoż pod wpływem ministra Długosza, który brał udział w zjeździe, stronnictwo nie aprobowało projektowanych pierwotnie rezolucyi**, i zamiast faktycznego wypowiedzenia wojny rządowi, poprzestało na groźbie. Stronnictwo ludowców wyraziło namiestnikowi swoje „niezadowolenie“ i wybrało delegacyę (z posłów Białego, Średniawskiego, Stapińskiego i Wróbla), która ma gravamina ludowców przedstawić hrabiemu Stürgkhowi, potem dopiero, na nowem zebraniu posłów, które ma się odbyć w Krakowie w przyszłą sobotę, zapadnie uchwała **co do dalszej taktyki partyi**. Wpływ eksc. Długosza, żądającego polityki umiarkowanej i rozważnej, okazał się obecnie silniejszym od wpływu p. Stapińskiego. I dlatego trzeba też bardzo ostrożnie traktować pogłoski o zachwianiu stanowiska minisra Długosza i jego bliskiem ustąpieniu.

Z innych uchwał zjazdu ludowców zanotować należy (według oficyalnego komunikatu) rezolucyę, domagającą się zwołania jak najrychlejszego Sejmu dla załatwienia przedewszystkiem reformy wyborczej. P. S. L. oświadcza się za **powszechnem, równem** (bez kuryi), **bezpośredniem i tajnem głosowaniem, za katastrem narodowym** przeciw proporcyonalności.

W sprawie **klęsk elementarnych** wybrano komisyę, która mas ię udać do rządów: krajowego i centralnego z żądaniem akcyi zapomogowej na wielką skalę. — Pomoc powinna wynosić conajmnicj 40 mil. K.

W sprawie stosunku do duchowieństwa, uchwalono rezolucyę „w kierunku zorganizowania ochrony prawnej dlao brony czci ludowców, prześladowanych przez księży. Ma być wypracowany o tych prześladowaniach **memoryał do władz kościelnych i świeckich, tudzież wniesiona na być interpelacya.**“ Wreszcie omawiano sprawę emigracyi, żądano swobody zarobkowania, ale oświadczano się przeciw emigracyi na stałe (a więc przeciw emigracyi do Kanady?) i wzięto w obronę p. Stapińskiego, który „oświadczając się za dopuszczeniem „Canadian Pacific“ w granice Galicyi, nie działał na szkodę czy to wychodźców, czy też interesów narodowych, lecz dążył do obniżenia kosztów przejazdu za morze przez dopuszczenie konkurencyi między Towarzystwami prewozowemi, w Austryi operującemi.“

Zważywszy groźne zapowiedzi głoszone w „Przyjacielu ludu“ przed zjazdem, odnoszą z rezolucyi zjazdu wrażenie, że z wielkiej chmury spadł mały deszcz. Niemniej opozycyjny zapęd p. Stapińskiego wywołał w kołach politycznych w Wiedniu pewne wrażenie. Niedzielna „Neue Freie Presse“ wskazuje na wzrost zamętu w Kole Polskiem i twierdzi, że „w razie przejścia ludowców do opozycyi wartość i ważkość Koła Polskiego dla większości pracy w izbie posłów stałyby się zupełnie problematyczne“. „N. Fr. Presse“ przypomina też wstrząśnienia w parlamencie, jakie p. Stapiński wywoływał, zwalczając za gabinetu Bienertha ministra skarbu Bilińskiego i łącząc się z „Unią“ słowiańską przeciw rządowi.

* * *

Ale wszelkie prognozy są dziś, naszem zdaniem, bezcelowe i nieaktualne. Dużo jeszcze wody w Wiśle i w Pełtwi upłynie, zanim parlament się zbierze. O sejmie zaś galicyjskim niestety nie ma prawie mowy, ale mógł zebrać się w tym roku, bo do kompromisu w sprawie reformy jeszcze daleko. Więc „fortfretten und fortwursteln“ pozostanie w najbliższych miesiącach dewizą polityki na całej lini — a w okresie bezparlamentarnym opozycya dla rządu nie jest groźna.

Nowe ogniska burz na Bałkanie.

Układy Bułgaryi z Turcyą. — Sojusz bułgarsko-turecki. — Nie pokój, a zawieszenie broni. — Kocioł macedoński. — Walki na granicach Albanii.

Bezpośrednie rokowania Turcyi z Bułgaryą już się faktycznie zaczęły i niezadługo zostaną zakończone.

Dzisiaj nadeszła wiadomość urzędowa, iż Bułgarya mianowała już swoich pełnomocników.

Z Paryża nadeszły już nawet wiadomości, prywatne, że **układ już został zawarty.** Ma on być nadzwyczaj korzystny dla Bułgaryi. Byłoby to dowodem, że Turcya, trafnie oceniając sytuacyę, gotową jest podać rękę Bułgaryi do prawdziwego pokoju. Nie trzeba zaś zapominać, że utrata Macedonii, z której Bułgaryę ograbili Serbowie i Grecy, jest dla Bułgaryi stokroć boleśniejszą, niż utrata Tracyi.

Osaczona ze wszystkich stron wrogami, Bułgarya znalazłaby tedy w Turcyi pierwszego sojusznika na Bałkanie.

W Turcyi przejawia się coraz wyraźniej przekonanie, że w interesie Turcyi i Bułgaryi leży ścisły sojusz między temi oboma państwami, sojusz, który byłby najpewniejszą podwaliną równowagi na Bałkanie. Niewątpliwie też po zawarciu ugody w sprawie Adryanopola, który ostatecznie pozostanie przy Turcyi, taki sojusz zostanie zawarty.

W prasie greckiej omawianą jest ustawicznie **możliwość niedalekiej wojny rewanżowej** ze strony **Bułgarów**. Grecy, którzy Bułgaryę poprostu ograbili, tak, że straciwszy najmniejszą ilość ludzi i najmniejsze ogółem poniósłszy straty, zagarnęli największe terytorya i największą ilość ludności, czują doskonale, że wcześniej czy później Bułgarya przeciw nim wystąpi, aby im odebrać Macedonię, w przeważnej zresztą części zamieszkaną przez Bułgarów. I tasama prasa grecka, która niedawno dowodziła, że pokój bukareszteński jest stałym i definitywnym, teraz otwarcie przyznaje, że jest to tylko **prowizoryczne zawieszenie broni**, po którem niewątpliwie nastąpi **nowa wojna grecko-bułgarska**, w której **Turcya stanie już po stronie Bułgaryi.**

Już dzisiaj widać, że na Bałkanie spokoju nie będzie.

Przedewszystkiem zaś nie będzie spokoju w Macedonii taksamo, jak go nie było za rządów tureckich. Serbowie rozpoczęli wynaradawianie Bułgarów w Macedonii z takąsamą energią, jak i Grecy. Pozamykali więc w Macedonii istniejące tam od dawna, a za czasów tureckich cieszące się autonomią, szkoły bułgarskie, powyrzucali nauczycieli bułgarskich, a duchowieństwo bułgarskie zmuszają do przechodzenia na prawosławie, względnie na obrządek grecki. Onegdaj stu nauczycieli bułgarskich, wypędzonych przez Serbów z Macedonii, wysłało do G r e y a telegram z prośbą o rewizyę bukareszteńskiego traktatu w kierunku przyznania Macedonii autonomii. Takąsamą depeszę wysłano do prezydenta Stanów Zjednoczonych W i l s o n a, jako do przewodniczącego międzynarodowego stowarzyszenia dla wolności wyznań.

Drugiem źródłem niepokojów na Bałkanie będzie A l b a n i a. Na południowej i północnej granicy Albanii **rozpoczęły się już krwawe walki.** Na terenach południowej Albanii, przyznanych Grecyi, wojska greckie dopuszczają się okrucieństw, które wywołały **powstanie szczepów południowych przeciw Grekom.** W kilku miejscowościach przyszło nawet między wojskami greckimi a Albańczykami do krwawych walk. W północnej Albanii, na terenach, przyznanych Czarnogórze, zamieszkanych przez szczepy **Hoti, Gruda, Klementi i Kastrati, przyszło do walk pomiędzy wojskami czarnogórskiemi a tymi szczepami, które obsadziły granice starą** i oświadczają, że **nie wpuszczą Czarnogórców do siebie.** W Skutari panuje ogólne przekonanie, że jeżeli Czarnogóra będzie chciała istotnie zająć ziemie tych plemion, przyznane jej przez reunion ambasadorów, to będzie musiała **przeprowadzić zupełnie nową ciężką wojnę.**

Zawierucha bałkańska, jak z tego widać, nie skończyła się wcale, tylko na razie może na lat kilka przycichła, aby potem z nową wybuchnąć mocą.

Bułgarsko-serbska przepaść.

„Russkoje Słowo“ zamieszcza rozmowę swego współpracownika z profesorem uniwersytetu w Sofii Georgewem, na temat dalszych stosunków serbsko-bułgarskich.

— W jakim obozie znajdzie się teraz Bułgarya? — zapytał korespondent.

— Tam, gdzie nie będzie Serbów — brzmiała krótka, ale energiczna odpowiedź. — Jeśli Serbia po dawnemu zostanie pod opieką Rosyi, my wówczas przyjmiemy wyciągniętą do nas rękę Austryi. Jeśli zaś, jak przypuszczamy, Serbia nawiąże przyjaźń z Austryą, wtedy my staniemy się przednią strażą Rosyi na Bałkanie. Serbowie nawo, my — nalewo i naodwrót. Dzieli nas teraz przepaść, głębsza od tej, jaka dzieli Francuzów od Niemców. Można z pewnością twierdzić, że w ciągu najbliższych lat w Bułgaryi nikt nie ośmieli się mówić o jakiemkolwiek zbliżeniu z Serbią.“

Wszystko to — dodaje korespondent — było mówione bynajmniej nie z patosem ani też nie z rozdrażnieniem, ale spokojnie i z przekonaniem.

— „Austrya — oświadczył na pożegnanie profesor bułgarski — **dwukrotnie proponowała nam podział Serbii,** my jednak odmawialiśmy. Niewiadomo, czy i za trzecim razem odpowiemy odmownie.“

Uroczystości na Jasnej Górze.

(Korespondencya wł. „Nowin“.)

Częstochowa, 31 sierpnia.

Dzisiaj rozpoczęły się na Jasnej Górze uroczystości poświęcenia stacyi.

Od piątku wieczór idą ludu niezliczone rzesze i ani pył przydrożny nie zaćmił barwności szat ich, ani zmęczenie nie wyryło śladów na rozpromienionych licach.

Ciągną rzesze rozmodlone, z muzykami na czele, z pieśniami na ustach, pojawienie się wieżycy jasnogórskiej witają zdala radosnymi okrzykami i witani u figury św. Prokopa przez ojców panulinów, tryumfalnie wkraczają do bram klasztoru.

Niby wojsko idą hufce za hufcami — niezliczone, potężne.

Klasztor pospiesznie szykował się na przyjęcie gości: wybudował na bramie Lubomirskich ołtarz polowy dla rzesz, które do klasztoru nie będą mogły się dostać i drugi na tarasie w tyle obrazu cudownego dla uroczystej wotywy przed poświęceniem stacyi. Pospiesznie również wykończono górzysty teren, na którym wzniesiono stacye, oraz uporządkowano wały.

W piątek wieczorem rozpoczął się rzeczywisty ruch pątniczy.

Przybyła liczna pielgrzymka z różnych miejscowości ziemi kaliskiej, barwna i nie mniej liczna kompania z kieleckiego w pięknych białych sukmanach, kompanie z całej Chełmszczyzny, sporo podlasiaków, garść Kurpiów, sporo ludu z Krakowskiego z Poznańskiego, z Prus, a zwłaszcza ze Śląska. Wczoraj przybyła najliczniejsza pielgrzymka z Warszawy. Wogóle już dzisiaj reprezentowany jest na Jasnej Górze lud ze wszystkich dzielnic polskich i prowincyi z niemi połączonych.

Miało być pięciu biskupów oprócz biskupa dyecezyi miejscowej. W celu doprowadzenia do skutku zjazdu dostojników kościelnych, uzyskał był pozwolenie ks. biskup Zdzitowiecki od ministeryum spraw wewnętrznych. Aliści przed kilku dniami biskup Zdzitowiecki otrzymał telegram, że minister Makłakow zezwala na przyjazd do Częstochowy tylko dwóch biskupów sąsiednich dyecezyi, przyczem zażądano od biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej aby zażądał od reszty zaproszonych biskupów wstrzymania swoich wyjazdów. Biskup Zdzitowiecki w telegramie zawiadomił ministeryum, że biskupi są w drodze, a więc nie może już wstrzymać ich wyjazdu, wobec czego prosi ministeryum, aby samo im zakomunikowało o cofnięciu pozwolenia na przyjazd ich do Częstochowy. Arcybiskup warszawski, ks. K a k o w s k i, który miał być głównym celebrantem, nie przyjechał. Przybyli tylko biskupi Ł o s i ń s k i z Kielc i Z d z i t o w i e c k i, oraz płocki, ks. N o w o w i e j s k i.

Pogoda dopisuje. O pogodę na dzień dzisiejszy odprawiano modły na Jasnej Górze od tygodnia; nawet dziady zakupili umyślną wotywę na intencyę pogody... Bo też naprawdę od pogody zależy cały przebieg uroczystości, na którą poczyniono wielkie przygotowania dekoracyjne zewnątrz Jasnej Góry.

A nietylko duchowieństwo, kramarze i żebracy pragną, aby dopisała pogoda, ale i lud, przybyły tutaj w letnich i odświętnych strojach, a obozujący przez cały czas swego pobytu w Częstochowie przeważnie pod gołem niebem.

Uroczysości rozpoczęły się dzisiaj o 8 i pół rano poświęceniem Stacyi Męki Pańskiej na Wielkim kościele, pod przewodem biskupów i z udziałem przedstawicieli stanów, zrzeszeń, prasy i delegacyi od przybyłych pielgrzymek. Stąd ruszył uroczysty pochód na wały, w którym wzięły udział bractwa z chorągwiami, delegacye od pielgrzymek i zrzeszeń, przedstawiciele stanów i prasy, duchowieństwo zakonne i świeckie, przedstawiciele kapituł: kieleckiej, żytolubelskiej, sejneńskiej, sandomierskiej płockiej, terasmierskiej, warszawskiej, żmudzkiej, wileńskiej, terasmierskiej, biskupolskiej, mohylowskiej i kujawskiej, oraz trzej biskupi.

Po poświęceniu stacyi kazanie wypowiedział ks. biskup St. Zdzitowiecki, pasterz dyecezyi kujawskiej.

O godzinie 11-ej odbyły się sumy: pierwsza przed szczytem klasztoru na wałach, druga w kaplicy Matki Boskiej, trzecia w kościele, czwarta nad bramą Lubomirskich.

O godzinie 3 i pół po poł. odbyły się nieszpory na Wielkim kościele, poczem Droga Krzyżowa z udziałem biskupów i procesyi.

Przez cały dzień wczorajszy kompanie przybywały nieustannie. Przybyło blisko 400 tysięcy osób, w tem 500 księży.

Mnóstwo osób czekało wczoraj w drodze na stacyach kolejowych w braku wagonów. Wszyscy obozują pod gołem niebem, na szczęście pogoda sprzyja.

Przykro natomiast odbija się brak wody. Zabrakło jej w większości studzien.

O zmierzchu wieżę, ołtarz szczytowy i bramy wspaniale oświetlono elektrycznością.

O g. 7 w. na szczycie duchowieństwo wobec przepełnionych ludem wałów i podwala odśpiewało litanię.

Oświelenie i śpiewy trwały do północy. Rzesze ludu leżą pokotem na wzgórzach w około Jasnej Góry.

Z kompanią krakowską przybył na Jasną Górę przeor OO. Paulinów ze Skłaki Aug. Jędrzejczyk, b. zakonnik klasztoru Jasnogórskiego. S. N.

Koniec chełmskiej wiwisekcyi.

Wiwisekecya chełmska ukończona, nowa gubernia już lada dzień ujrzy światło dzienne, już ministeryum spraw wewnętrznych porozumiawszy się z generał-gubernatorem warszawskim wytyczyło linie graniczne guberni, oddzielające ją od Siedleckiego i

Krowoderskie krotochwile.

„Wojna z babami“, „Wesele Antka“ — krotochwile Stefana Turskiego.

Sympatyczny autor „Krowoderskich Zuchów“ miał szczęście odkryć dla sceny ludowej Krowodrzę i stał się piewcą tego przedmieścia i jego mieszkańców, nie tyle natchnionym ile rubasznie wesołym. Krowodrza stała się dlań błogosławioną krainą sukcesów scenicznych. Czwórka chłopaków murarskich, Gzymisków, z ich ojcem, ceniącym trunki wszelakie, czwórka zuchów o bajecznie ordynarnej gwarze i manierach zgoła nie wersalskich, ale ze złotem sercem i z „morowym“ sprytem — zdobyła sobie w lot sympatye szerokiej publiczności, uczęszczającej do teatru ludowego. P. Turski odkrył Krowodrzę w sama porę, gdy pod pokostem kultury poczęły się już zacierać specyalne cechy tej dzielnicy „Wielkiego Krakowa“ i zanikać jej lokalne typy: więc tem bardziej cieszyła się publiczność widokiem sympatycznych „zuchów“ i jaskrawym krowoderskim „kolorytem lokalnym“ na scenie. I niejeden z bywalców teatru ludowego nabierał przekonania, że Kraków stale się napiera wielkiem miastem, skoro ma dzielnice o tak odrębnej fizyognomii, a obywatele Krowodrzy rośli w dumę, iż jej młodzież murarska weszła do literatury.

To jest, właściwie do l i t e r a t u r y zuchy krowoderskie nie weszły, lecz tylko na scenę ludową. Sztuki p. Turskiego są utworami o naiwnej fabule i operują grubą, nieraz nadmiernie trywialną szarżą, posługują się jaskrawemi barwami tak jak odpustowe malowidła. Ale właśnie ta naiwność i jaskrawość odpowiada estetycznym gustom publiczności ludowego teatru, a że p. Turski posiada przytem rozmach w wyrazistem realistycznem (choć zgoła powierzchownem) kreśleniu postaci z bruku, że posiada humor pogodny i dowcip rubaszny oraz zmysł i nerw sceniczny, który sprawia, że na scenie zawsze panuje ruch (choćby sztuka wcale akcyi nie miała), sztuki p. Turskiego zdobywają sobie powodzenie i niezaprzeczalnie bawią swoją publiczność. Efekt i sukces swój zawdzięczają nie fabule, nie akcyi, ale figurom swoim, które posiadają same w sobie zasób niezawodnej v i s c o m i c a i działają na widza charakterystycznym kolorytem lokalnym i gwarą jędrną i zabawną.

W „Wojnie z babami“ p. Turski kontynuuje motyw, który „Zuchom krowoderskim“ zapewnił w Krakowie aż sto przedstawień z rzędu, mianowicie wprowadza na scenę znowu czwórkę Gzymsików i każe im spieszyć z pomocą bratu, ożenionemu z panną Wandą Kłaczkówną. Młodemu małżeństwu nie dają spokoju teściowa i ciotka Pytlikiewiczowa, dopiero Felkowi z Krowodrzy i jego braciom udaje się baby w trzecim akcie wykurzyć z domu.

Krotochwila ubawiła publiczność, zapełniającą szczelnie salę „Sokoła“. Szczególniej w dalszych rzędach każdy cios, wymierzony przeciw teściowej, wywoływał salwy śmiechu. Po drugim akcie podano autorowi kilka wieńców, koszów z kwiatami i inne podarki.

Aktorzy, znani przeważnie ze sceny ludowej dyr. Rygiera, grali z werwą, a w stylu krotochwilnie przedmiejskim. Przedewszystkiem humorem i temperamentem odznaczył się sam autor w roli Felka murarza, wyróżniła się też korzystnie p. Irena Bończa, spokojnie i z prostotą traktując rolę Wandy Gzymsikowej. Charakterystyczną figurę ukazał p. Bienin. Panie Gajewska, Kolasińska, Trojacka, Rozwadowska, Kosińska, panowie Szkudelski, (Kazimierz) Greczyński (dość zabawny Kłaczek), Beroński i Olderowicz i i. — wszyscy dokładali starań, aby wedle sił zabawić publiczność.

W niedzielę grano przy przepełnionej widowni 3-aktową farsę p. Turskiego p. t. „Konkury Antka“. Treść, zaczerpnięta z życia podmiejskiego, obraca się około przygód stolarza Antka, narzeczonego szwaczki Mańki, na której cnotę dybie pewien starszy pan z miasta. Antek broni tej zagrożonej cnoty przy pomocy dwóch swoich towarzyszy-andrusów, na których widok słuchacz mimowoli zapina szczelniej marynarkę. Byłoby wskazane, aby p. Turski nieco złagodził zbyt jaskrawe „szlaki“, „syny“ i t. p. wyrażenia od których się wprost roi cała sztuka. Aktorzy grali z werwą i humorem. Publiczność bawiła się bardzo dobrze.

Lubelskiego, siedleckie urzędy gubernialne już zdołały spakować i opieczętować „bumażki“ urzędowe, aby je przewieźć do Chełma. Równocześnie oczyszczono skrupulatnie etat urzędników ze wszystkich pozostałości polskich, iżby nie bruździły w przyszłym rządzie chełmskim. Urzędników-Polaków przeniesiono do powiatów łukomskiego, węgrowskiego i garwolińskiego, a ich miejsce zajmą figury z pod ciemnej gwiazdy, z głębokiej Rosyi, które z dniem 1 września zjadą do Chełma.

Jest już i gubernator Chełmszyczyzny. Będzie nim, jak wiadomo, dotychczasowy kacyk siedlecki p. Wołżin. Kim jest pan Wołżin? Kreatura w każdym calu czarnosecinna. Sami czynownicy kiwają z politowaniem głowami nad tą nominacyą, którą pan Wołżin zawdzięcza tylko wszechmocnej protekcyi Eulogiusza. „Eto durak!“ — powiada się ogólnie o panu Wołżinie. Takiego trzeba było. Pan Wołżin będzie pokornym wykonawcą Eulogiuszowej woli, ślepym pionkiem w jego rękach, a co najważniejsze głuchym na podszepty z Warszawy, z generał-gubernaatorskiej kancelaryi.

Trwająca od początku sprawy chełmskiej rywalizacya między Eulogiuszem a Skałłonem i gubernatorem lubelskim z drugiej strony, zaostrza się nieustannie. Widownią tego pojedynku szlachetnych jest cała przyszła Chełmszczyzna i Lubelskie. Wystarczy, aby na czynownika jakiego padło podejrzenie, że cieszy się sympatyą Eulogiusza, a już popada w niełaskę u dotychczasowych rządców guberni. Więc się krzyżują w powietrzu dymisye i nominacye. Skałłon prześladuje i niszczy kreatury Eulogiuszowskie, Eulogiusz mści się, o ile to w jego mocy, na czynownikach, oddanych Skałłonowi.

Ostatnią ofiarą tej rywalizacyi padł naczelnik Tomaszowskiego powiatu, kuzyn wspomnianego Wołżina. Pan naczelnik za rozmaite sprawki, którychby u kogo innego tak na seryo nie brano, został niedawno zawieszony w urzędowaniu i będzie postawiony przed sądem.

Dzieje się więc, że najbardziej nieufnie na przyszłe chełmskie „regime“ patrzą — czynownicy, drżąc o swoją skórę. W ten sposób stali się oni poniekąd naturalnymi sprzymierzeńcami sprawy polskiej w Chełmszczyźnie. Przyczem jednak zaznaczyć trzeba, że z tego mała pociecha i żadnych korzyści praktycznych nie daje.

To też z niecierpliwością wyczekiwała administracya ogłoszenia granic przyszłej guberni. Rozpoczynają się one na lewym brzegu Bugu we wsi Mierzwica i ciągną się poprzez Płosków, Litewniki, Falatycze, Nowosielce, Tłuściec, Międzyrzecze, Rogoźnice, Wygnankę, Chmielów, Parczew, Białkę, Dobrzyniew, Niedziałowice, Siedliska do Zamościa, który cały przejdzie do nowej guberni. Z Zamościa wieść będzie linia graniczna przez Szczebrzeszyn, Terespol, Biłgoraj do Nowej Wsi, Kamionki i Ryczek, do granicy austryackiej. Tak więc Chełmszczyzna graniczyć będzie wprost z Galicyą, a mianowicie z powiatem jarosławskim.

Wbrew oczekiwaniom nie włączono w skład guberni nowej powiatu tomaszowskiego i miasteczka Tomaszów, o którem już naprzód słuchy chodziły, że przybierze „istinno-russką“ nazwę: będzie się odtąd nazywał „Famin“! Na tym obszarze zjawi się z nowym rokiem 240 szkółek początkowych, w których nauka odbywać się będzie w języku rosyjskim. „Nauczanie powszechne“ ma być wprowadzone w ciągu lat trzech.

Tak więc Eulogiusz jest u szczytu marzeń, administracya w strachu, a gospodarze, bez których od wieku rachunek się tu robi?

Społeczeństwo polskie w Chełmszczyźnie mało dba o innowacye i mało się niemi interesuje. Zajęte swoją praca, swemi dążeniami, przechodzi mimo obok Eulogiuszowych straszaków. Cokolwiekby robiły, zmódz nie potrafią, ani osłabić tętna życia polskiego, które tu bije głośno, z niesłychaną wiarą w przyszłość...

Bije w każdej piędzi ziemi i w każdym wysiłku rąk polskich!

Bije, choćby po trzykroć szkół początkowych zaprowadzono i po trzykroć koszar i cerkwi zbudowano.

U pana naczelnika powiatu toczy się nad tem żywa dyskusya. O postępach rusyfikacyi i o historycznem, niezbitem prawie do ziemi chełmskiej, która jako żywo polską nigdy nie była.

— Eto nastojaszczyj russkij kraj! — zdecydowano gromko i stanowczo.

Wtem gwar się robi. Z ogrodu przybiegły dzieci pana naczelnika i mówią, że wykopały w wertepach garnek, pełen starych pieniędzy. Były w garnku tynfy, grosze i Zygmuntowskie dukaty.

Z pod ziemi wstał Zygmuntowski dukat, by kłam zadać słowom pana naczelnika!

Co będzie dalej?

(Od naszego korespondenta.)

Nowy Sącz, 31 sierpnia.

W roku bieżącym tyle nasz kraj przeszedł że doprawdy dziwić się można, że nasz rzemieślnik, robotnik, włościanin wszystko to przecierpiał, wytrzymał i wytrzymuje dalej, chociaż popada już w rozpacz, załamuje ręce i zrezygnowany, stawia pytanie: co będzie dalej?!

Jak wiemy przemysłowiec i rzemieślnik utracił kredyt, utracił zamówienia, stracił odbiorców — nie stracił tylko „śruby podatkowej“ — ba ta go nawet w tem nieszczęśliwem położeniu nie opuściła, przeciwnie pociśniętą została silniej przez „energiczne ręce“ z gmachu przy ul. Hetmańskiej we Lwowie.

Robotnik opuścił żonę, dzieci, ojca, matkę, siostrę, rodzeństwo, rzucił ich na pastwę losu i poszedł w szeregi obrońców państwa w odległe kraje — ten zaś, którego to ominęło, znalazł się bez pracy, bez zarobku, bez chleba, został w kraju, został wśród swoich, lecz na to, by wraz z niemi znaleść się w najskrajniejszej nędzy.

Chłop również poszedł hen, daleko od swej wioski i miasteczka zmieniwszy sukmanę na mundur żołnierski — ten zaś, który w kraju został, został na to, by z wiosną w pocie czoła swoją skromną glebę zorać, rzucić na nią ziarna i doczekać się tego, jak tę glebę i te ziarna zalała mu woda, uniosła to, co przez cały boży rok miało go wraz z rodziną utrzymywać na tym padole ziemskim.

Za przemysłowcem więc i rzemieślnikiem staje zrozpaczony robotnik, a obok niego chłop i znowu pytają: co będzie dalej?!

Ale i przemysłowiec i rzemieślnik i robotnik i chłop czytali o tem lub słyszeli, że będzie pomoc rządu i kraju i że przecież jakoś to będzie.

I rzeczywiście pomoc nadeszła mała, maleńka, malusieńka dla chłopa. Dostał, albo dostanie bodaj jakie takie okruchy. A co dostał rękodzielnik, co dostał robotnik? Jak dotychczas nic! Słusznym więc i zupełnie trafnym, oraz na czasie był artykuł wstępny „Nowin“, pomieszczony w numerze 191 z 21 b. m. wykazujący gwałtowną potrzebę pomocy dla rękodzieła.

Powie jednak ktoś, że robi się, pomoc będzie i nie trzeba rozpaczać.

Co się robi, jak się robi, jaka będzie pomoc posłuchajmy z małej wiązanki faktów z Sądeczyzny.

Jeszcze w dniu 26 marca b. r. odbył się w Nowym Sączu w sali „Sokoła“ wiec przemysłowców, rękodzielników, robotników. Wiec składał się z około k i l k u t y s i ę c y o s ó b i zaszczycili go swoją obecnością reprezentanci władz, burmistrz miasta brał nawet gorący udział w dyskusyi.

Na wiecu tym uchwalono w postawionej rezolucyi domagać się od rządu nie jałmużny, lecz robót koniecznych, dawno już zadecydowanych, już objętych budżetem, lub jeszcze nie objętych. Mianowicie w Nowym Sączu budowy państw. szkoły przemysłowej, budowy strażnicy więziennej dla dozorców (dawno zadecydowanej), budowy II gimnazyum w miejsce obecnego walącego się domu, budowy mostu na Kamienicy, również dawno zadecydowanego. W Krynicy oddawna niezbędnych łazienek borowinowych i mineralnych, zakładu wodoleczniczego, wprowadzenia kanalizacyi i wodociągów. W powiecie nowosądeckim żywszych robót około regulacyi Dunajca, Popradu, Kamienicy, Krynieranki, Muszynki, Leszczu, Czarnej wody i szeregu innych groźnych górskich potoków.

Od kraju i powiatu domagano się rozpoczęcia szeregu robót drogowych i budowlanych.

Od miasta przeprowadzenia dalszych inwestycyj już zadecydowanych na przeszło milion koron, a nie rozpoczętych z powodu niepotwierdzenia uchwały o zaciągnięcie dodatkowej pożyczki w kwocie 1.200.000 koron.

Wreszcie domagano się jaknajrychlejszego wypłacenia należytości przez rząd przemysłowcom i rękodzielnikom za wykonane roboty, wydanie zarządzeń w kierunku otwarcia kredytu przez bank austro-węgierski, przyznania ulg podatkowych, wstrzymania egzekucyj, wdrożonych za podatki, na przeciąg bodaj 6 miesięcy.

Wybrana na wiecu tym komisya, uchwaloną rezolucyę, przez specyalną deputacyę wręczyła wszystkim władzom w miejscu prosząc o poparcie, a nadto przesłała z odpowiedniem pismem ministerstwu handlu, sprawiedliwości, rolnictwa, kolei, robót publicznych i spraw wewnętrznych, namiestnictwu, Wydziałowi krajowemu, posłom ziemi sądeckiej, prezydyum Koła polskiego, klubu ludowego i polskiego klubu socyalistycznego.

I jakiż to odniosło skutek, jaką była pomoc?

Z podanych robót rządowych w Nowym Sączu żadnej nie rozpoczęto, jedynie dokończono rozpoczęte w roku ubiegłym dobudówki warsztatów kolejowych, ba nawet tak drobnej roboty, jak oddane pewnemu przedsiębiorcy instalacye wodociągowe i kanalizacyjne, już po przyjęciu oferty rozpoczęcie na polecenie ministerstwa wstrzymano.

W Krynicy skończyło się na wybudowaniu koszar dla łazienkarzy kosztem około 14 tysięcy koron i pawilonu na kasę biletową kosztem około 1000 koron.

Regulacya rzek i górskich potoków przeprowadza się w tym roku jeszcze w wolniejszem tempie, jak w latach poprzednich.

Powiat przeprowadził trochę robót objętych budżetem, lub nie objętych (z powodu wylewów koniecznych), kraj kilka drobnych robót drogowych, a miasto ani jednej inwestycyi nie rozpoczęło, bo chociaż zaciągnięcie pożyczki uzyskało zatwierdzenie reskryptem Wydziału krajowego z 30 maja, to jej zrealizowanie nie nastąpiło z braku funduszów.

Na należytości od rządu dalej czekają przemysłowcy i rękodzielnicy, bo „kawałki“ leżą niezałatwione na biurkach referentów — kredyt ścieśniony, jak dawniej, ulg podatkowych żadnych, a egzekucye za zaległe podatki bezwzględnie przeprowadzane.

Na dowód niech posłuży choćby taki fakt, że przed tygodniem uwijało się po Krynicy przez kilka dni trzech egzekutorów podatkowych, którzy — jak się jeden z nich wyraził do piszącego te słowa — wydusili 36 tysięcy koron.

Jeżeli do tej wiązanki faktów dodamy jeszcze, że obecnie rękodzielnik i robotnik wrócił z Bośni i Hercegowiny i znalazł się wobec braku zajęcia — to mamy dokładny obraz przerażającego położenia sfer rękodzielniczych i robotniczych — położenia, doprowadzającego do rozpaczy i pytania: C o b ę d z i e d a l e j?!

ł. r.

Z różnych stron.

Angielscy ministrowie marynarki i wojny wznieśli się wczoraj na hydroplanach i odbyli dość długą przejażdżkę w powieterzu.

Na ślubie ekskróla Manuela zastępować będzie papieża, jak donoszą z Rzymu, kardynał Meteo.

D'Annunzio rzymskim senatorem. Z Rzymu donoszą: W najbliższych dniach pojawi się królewski dekret, mianujący 50 nowych członków senatu. Pomiędzy nowymi senatorami znajdować się będą liczni wyżsi oficerowie, którzy brali udział w wyprawie trypolitańskiej, oraz znany poeta Gabryel d'Annunzio.

Angielskie doki rządowe w Cork w Irlandyi padły, jak donoszą z Londynu, w sobotę ofiarą pożaru. Port Cork należy do największych portów angielskich. Ruch okrętów jest tam bardzo wielki. W porcie znajduje się kilka wysp, z których największą jest Great Island z miastem Queenstown. W jednej części tego miasta znajdują się olbrzymie magazyny prochu. Kiedy więc spostrzeżono w Queenstown, że doki naprzeciw leżące stanęły w płomieniach, zapanowała w mieście panika, gdyż obawiano się iż ogień ogarnie i te magazyny, a wówczas katastrofa przybrałaby straszne rozmiary. Na szczęście do tego nie doszło.

„Strach“ w górach styryjskich. Donieśliśmy swego czasu, że w Alpach styryjskich grasuje jakiś drapieżenik, który ludności wyrządza olbrzymie szkody, porywając i zabijając masy całe bydła. Kilka razy urządzono specyalne ogromne polowania, nawet z pomocą wojska, aby drapieżcę zabić, jednak to się nie udało. Na ludność padł strach. Obecnie donosi „Gazer Tagespost“, że drapieżcą tym jest lwica, którą onegdaj kilku myśliwych widziało. Skąd ona się tam wzięła, niewiadomo.

Zawalenie się domu. W mieście Peterborough, jak donoszą z Ameryki, zawalił się wczoraj wielki dom towarowy, w którym na szczęście, nie było dużo ludzi. Cztery panny sklepowe i jeden subjekt został zabity, kilkanaście osób ciężko rannych.

Napad na parowiec. Z Nowoczerkaska donoszą: Koło stanicy Bogajewskaja napadła banda rabusiów na płynący Donem statek „Piotr“, pogasiła światła i zaczęła strzelać do pasażerów i załogi. Rabusie zranili kapitana, związali go i rzucili do łódki, poczem skradłszy 78,000 rubli uciekli, zabrawszy kapitana ze sobą.

Operacya przed powieszeniem. Z Krems donoszą: W więzieniu tutejszem znajduje się skazany niedawno za morderstwo na karę śmierci handlarz Rup. Przed kilku dniami zachorował on na zapalenie ślepej kiszki. W sobotę dokonano na nim operacyi, która się udała. W najbliższych dniach Rup zostanie powieszony.

Wzlot ślepca samolotem. Na polu lotniczem w

Herndon w Anglii zabrał jeden z lotników w podróż napowietrzną ślepca Rotersa jako pasażera. Kiedy po wylądowaniu zapytano Rotersa, jakie odniósł wrażenia podczas lotu, odpowiedział: „Zdawało mi się, że byłem przez 10 minut w niebie“.

300.000 franków skradł kasyer banku generalnego w Filipolu w Bułgaryi, niejaki Szegfii. W sobotę aresztowano go w Budapeszcie.

Kamienica samobójców. Przy ulicy Focky we Wiedniu, w domu pod liczbą 30, skoczył w sobotę z okna czwartego piętra na dziedziniec 73-letni starzec, Jakób Steiner i zabił się na miejscu. W kilka chwil potem usiłowała 40-letnia służąca, mieszkająca naprzeciw Steinera w oficynach, rzucić się również na bruk. Zdołano ją powstrzymać, ale wówczas chwyciła scyzoryk i poderznęła sobie gardło.

Straszliwy tajfun szalał w sobotę w Japonii i wyrządził zwłaszcza w Tokio, olbrzymie szkody. Około 20 osób zginęło. Setki mostów zostało zburzonych. W Tokio 15.000 domów stoi pod wodą.

Straszne upały w Belgii. Jak donoszą z Brukseli, panowały tam w ostatnich dniach okropne upały i burze. Znaczna liczba ludzi zmarła z powodu udaru słonecznego. W Brukseli padło w sobotę na ulicy kilka kobiet rażonych udarem. Koło Bauvignees, gdzie się odbywały manewry, podczas burzy strzelił piorun w oddział żołnierzy i zabił kapitana Lecoque, kilku zaś żołnierzy poranił.

Cholera.

Z Wiednia donoszą:

W sobotę późnym wieczorem wydały władze sanitarne Wiednia komunikat, stwierdzający, że w Wiedniu zdarzył się **wypadek cholery azyatyckiej.** Chorym jest kupiec Aron Pardo z Saloniki, który 26 sierpnia przybył do Wiednia przez Nisz, Belgrad i Budapeszt. Zamieszkał on w Wiedniu u swoich krewnych w VIII dzielnicy. Jeszcze podczas podróży po Serbii czuł się Pardo niezdrowym, a po przyjeździe do Wiednia wzmogła się biegunka i wymioty. W dniu 29 sierpnia zawezwany lekarz miejski stwierdził cholerę azyatycką, poczem chorego natychmiast przewieziono go do szpitala epidemicznego, domowników izolowano, a mieszkanie opieczętowano.

Przebieg choroby jest nader łagodny tak, że Pardo już za kilka dni opuści szpital. U będących pod obserwacyą domowników, którzy się stykali z Pardą, nie stwierdzono dotychczas żadnych podejrzanych objawów.

Rządowe i miejskie władze sanitarne w Wiedniu wydały surowe zarządzenia, które niewątpliwie stłumią w zarodku niebezpieczeństwo rozszrzenia epidemii.

Jak nam dziś telefonują z Wiednia, wiele kłopotu władzom wiedeńskim sprawiła pani Löwenbein, która przyjechała wraz z Pardem do Wiednia na kongres syonistyczny. Gdy p. Löwenbein dowiedziała się, że jej towarzysz podróży zachorował na cholerę, znikła bez śladu. Władze wiedeńskie przez trzy dni jej szukały. Wreszcie wczoraj zgłosiła się ona sama do szpitala Franciszka Józefa, gdzie ją zatrzymano i izolowano. Obecnie poszukiwane są te osoby, które przebywały w towarzystwie p. Löwenbein.

W Kroacyi stwierdzono dotychczas 30 wypadków cholery azyatyckiej.

Cholera szerzy się silnie w Rumunii. W Bracli jednego dnia zapadło na cholerę 40 osób.

Zaprzepaszczanie ziemi polskiej.

Z Poznania telegrafują:

Otrzymano tu wczoraj alarmującą wiadomość, że tysiącmorgowy majątek Gziki, w powiecie chełmińskim, w Prusach Królewskich, ma przejść w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Gziki nabył przed sześciu laty od p. Paszoty p. Jan Wojciechowski z Pelpina za 360.000 marek, a obecnie pertraktuje o sprzedaż majątku z komisyą kolonizacyjną, która mu daje 530.000 marek. Ziemia w Gzikach jest bardzo dobra, a budynki niezłe. Podobno czyn p. Wojciechowskiego nie może być usprawiedliwiony ciężkimi warunkami materyalnymi. Pisma polskie nawołują do akcyi, aby **nie dopuścić do zaprzepaszczenia ziemi polskiej.**

Likwidacya Banku parcelacyjnego.

Likwidatorzy Banku parcelacyjnego zwołali walne zgromadzenie banku na 6 września i do zaproszenia dołączyli sprawozdanie i bilans za rok 1912. Z bilansu wynika, że strata banku po 31 grudnia 1911 roku wynosi 1.378.607'33 K

Strata w r. 1912 38.440'37 K

razem 1.417.047'70 K

Komitet likwidacyjny wyraża przytem nadzieję, że „straty dotychczasowe nie wzrosną już znacznie“. Straty są jednak możliwe, bo administracya majątków nie sprzedanych jest kosztowna.

O mandat z okręgu Podgórze-Wieliczka Bochnia.

Z Bochni piszą nam:

Przed kilku dniami wyłoniła się kandydatura na mandat Podgórze-Bochnia-Wieliczka radcy górn. przy min. Skarbu Ewarda Windakiewicza, brata cieszącego się wielką sympatyą w Bochni i Wieliczce, naczelnika salin wielickich Erwna Windakiewicza. Tak w Wieliczce, jak i w Bochni ma kandydatura ta dobre szanse, w Podgórzu, o ile wiedomo, walka z Drem Babrowskim będzie trudna.

Co słychać w mieście.

Kraków, 1 września.

Stan zdrowia rektora Małeckiego stale się polepsza. Rana po operacyi zagoiła się, gorączka prawie już zupełnie ustąpiła. Lekarze pozwolili już pacyentowi wstać z łóżka i przechadzać się po pokoju.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: Po zwykłej i prawem zwyczajowem uświęconej inauguracyi roku teatralnego, po cyklu podniosłych widowisk, mających narodowych pobudek lub pamiątek, przejdzie teatr z dniem czwartym b. m. do nowego programu, do okresu nowości. Ogniwem, łączącem ten wstęp uroczysty z pierwszym miesiącem właciwego „sezonu“ ma być wieczór czwartkowy, dany ku uczczeniu drogiej Polakom pamięci Syrokomli w półwiekową rocznicę jego zgonu. Na wzorowo w tym celu pod kierunkiem reżysera Stanisławskiego przygotowane przedstawienie „Chatki w lesie“, tego „dziwactwa dramatycznego, bujną krasą romantyczności jaśniejącego, zwracamy uwagę, jako na zupełną dla sceny krakowskiej nowość, zarówno wdzięczną, interesującą, jak dla wszystkich przystępną i aktualną. Czwartkowa premiera „przedziwnej „Chatki w lesie“ zapoczątkuje nadto objęty intencyą kierownictwa szereg wieczorów romantycznych, z których drugi ukaże publiczności „Elen“, awanturniczy dramat Leconte de Liste'a. Główną obsadę „Chatki“ stanowią panowie: Bończa, Noskowski, Siemaszko, Stanisławski, Szymborski, Trzywdar oraz panna Janiczówna. Malowniczy obraz sceniczny „Chatki“ komponował p. Spitziar.

Równocześnie znajduje się w próbach „Nju“, rozgłośna nowość scen zagranicznych teatrów, którą wprowadzi u nas p. Irena Solska, wprowadzona przez nią w charakterze stałej współpracowniczki i współtwórczyni na naszą scenę po latach przerwy ku radości wielbicieli jej egzotycznych uosobień.

Wczesna zima. Z wielu stron w kraju donoszą już o odlocie bocianów. Onegdaj widziano nad Lwowem ogromne klucze bocianów. Ten tak wczesny odlot wędrownych ptaków, wróży nam jesień rychłą i mroźną. Jak pisma warszawskie donosiły, bociany z Królestwa uciekały już z początkiem sierpnia. Po mokrem i zimnem lecie wczesna jesień, po niej długa, ostra, mroźna zima, oto co nas zdaje się czekać.

Rozpoczęcie roku szkolnego. We wszystkich szkołach pospolitych i wydziałowych w Krakowie, rozpoczął się dzisiaj rok szkolny uroczystem nabożeństwem, odprawionem w różnych kościołach. Normalna nauka rozpocznie się jutro. W szkołach średnich rok szkolny zacznie się 3 b. m.

Międzykrajowe zawody piłką nożną zakończyły się przegraną reprezentatywnej drużyny Galicyi w stosunku 2:1. Zawody zorganizowane były nieudolnie. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Powołanie rekrutów. Zaasenterowani w 1913 rekruci powołani zostaną do szeregów dniem 7 a rezerwa zapasowa 9 pa dziernika. Jednoroczni ochotnicy rozpoc ną służbę 1 października. Czas trwania ćwic rezerwy zapasowej wynosi wedle nowej usta wojskowej 10 tygodni, czyli o dwa tygodnie żej niż dawniej. Tegoroczni rezerwiści zapas będą musieli służyć dalej, podczas gdy reze 1912 r. przenesiona zostanie w stan nieczyn Wskutek braku żołnierzy, spowodwanego zar dzeniami w Galicyi i Bośnii radzi sobie zarząd w skowy przez ostrzejsze stosowanie ustawy w skowej, oraz w ten sposób, że dwuroczniacy, k rych wcale nie urlopowano, po upływie urlopu staną powtórnie powołani lub też będą trzeci służyli.

Fala emigrantów. Emigracya z wschodn powiatów Galicyi do Ameryki przybiera w ost nich dniach zastraszające rozmiary. Nastały zł czasy dla różnych pokątnych ajentów emigrac nych, którzy za drogie pieniądze wykonują niebe piecznyp roceder wywożenia popisowych. Po cya na dworcu krakowskim od soboty w nocy dzisiaj rano przytrzymała 42 popisowych, emig jących do Ameryki. W liczbie powyższej 21 po sowych pochodziło z Węgier, inni jechali z Ga cyi. Popisowych Węgrów odesłano z powrot do ojczyzny, z wyjątkiem dwóch, których aresz wano, albowiem jechali za fałszywemi legitym cyami.

Pomiędzy przytrzymanymi emigrantami zn dował się niejaki Ludwik Stampora z powiatu k buszowskiego, który ojcu swojemu ukradł 410 Jechał on za paszportem swego 14-letniego bra

Wśród emigrantów żwawo uwijają się zł dzieje. Przytrzymano wczoraj dwóch: 29-letnie Abrahama Braudesa i 37-letniego Michała Prok pika, znanych rzezimieszków krakowskich. Pr kopik aresztowany został w chwili, gdy najsp kojniej wychodził z dworca ze skradzioną walizk

Powrót „Strzelców“. Wczoraj wieczorem powr ciły do Krakowa 4 plutony „Strzelców“ po całom siecznem obozowaniu pod Limanową. Naprzeciw prz bywającym wyszła na dworze IV. kompania „Strz ców“ krakowskich. Przybyłe plutony stanęły kwat w domu „Tow. emigracyjnego“ przy ul. Radziwiłłow skiej. Dzisiaj odbędą się na strzelnicy wojskowej Woli justowskiej ćwiczenia w ostrem strzelaniu. Dz siaj o g. 9 wieczór, po uroczystym capstrzyku, komp nia limanowska zostanie rozpuszczoną.

Sprawa Korpaka. Śledztwo w sprawie Jana Ko paka, słuchacza praw, który w pierwszych dniach li ca w Morawicy zastrzelił swego ojca, zostało już u kończone. Przesłuchano przeszło 40 świadków, któr stwierdzili, że młody Korpak cieszył się najlepszą o pinią i ze swoich skromnych zarobków pomagał r dzinie. Natomiast ojciec Korpaka był nałogowym pij kiem. Na podstawie wyników dochodzeń prokurat rya zastanowiła śledztwo w kierunku morderstwa, lu zabójstwa. Korpak wypuszczony onegdaj z areszt śledczego, będzie odpowiadał jedynie za występek § 335 u. k. (występek przeciw bezpieczeństwu życia Korpak będzie mógł kontynuować swoje studya pr wnicze, olbowiem wyrok zasądzający za występek § 335 u. k. nie pociąga wedle ustawy za sobą skutków dyfanujących.

Zamach samobójczy. W sobotę koło g. 8 wieczó rzuciła się do Wisły pod Wawelem w zamiarze sa mobójczym młoda kobieta. Przypadkiem wówczas u czeń szkoły przemysłowej p. A. Morawski odbywa przejażdżkę po Wiśle i znalazł się w niewielkiej odle głości od tonącej. Pospieszył jej na ratunek i wyciągną ją na brzeg. Nieszczęśliwa kobieta była już nieprzy tomną. Zawezwano pogotowie ratunkowe, po mozol nych zabiegach przywróciło ją do przytomności, po czem odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. Stwier dzono, że niedoszłą samobójczynią jest Zofia P., żona oficyalisty z Bibic. Przyczyną zamachu samobójczego były niesnaski rodzinne. Życiu jej nie grozi żadne nie bezpieczeństwo.

Śmiała kradzież. W biały dzień i na oczach tłum publiczności, dopuścił się onegdaj w Podgórzu śmiałej kradzieży 16-letni Stanisław Styczeń, który wybiwszy szybę w oknie wystawowem kupca Tobiasza Schlanga i wyciągnął przez powstały w ten sposób otwór kilka naście pudełek serdynek i inne towary na kwotę kilku dziesięciu koron. Skradzione przedmioty wręczył swem towarzyszowi, nieznanego nazwiska, który z łupem szy bko się ulotnił. Złodzieja osadzono w aresztach.

Z dna nędzy. Policya miejska aresztowała Włady sławę Pocięgiel, wyrobnicę, która pozostając bez środ ków do życia, a mając do wyżywienia liczną rodzinę, kradła systematycznie na polach gminnych ziemniaki.

Zaginione dziecko. Anna Caputa z Ludwinowa do niosła do podgórskiej ekspozytury policyjnej, że jeszcz

dnia 27. ub. m. wydaliła się z domu 4-letnia dziewczynka Wikcia Wazga, oddana jej na wychowanie i do tej pory nie wróciła. Dzieciak jest jasną blondynką, ubrany był w suknię w różowe paseczki i takiż fartuszek.

Jurny Andrzej. Niejaki Andrzej Stępień 33-letni wyrobnik, uraczył obficie alkoholem 36-letnią Annę Borową i pod wpływem nieposkromionej żądzy usiłował na jednej z ulic nadużyć jej. Oryginalny ten sposób miłosnych zalecanek nie spodobał się zgorszonym przechodniom, którzy zawezwawszy policyę, spowodowali aresztowanie Jurnego Andrzeja,

Zmarli. Jerzy Symcha, naczelnik działu życiowego tow. „Victoria", zmarł w sobotę, przeżywszy lat 44. Pogrzeb odbędzie się we Wiedniu.

Magdalena Bronikowska, przeżywszy lat 27, zmarła dnia 31 z. m.

Marya Golańska, przeżywszy lat 78, zmarła dnia 31 z. m.

O pomoc dla kraju.

Potrzeba wydatnej pomocy. — Konferencya czynników parlamentarnych i rządowych z inicyatywy dra Leo.

Biuro korespondencyjne komunikuje: Wskutek energicznej interwencyi J. Eksc. p. namiestnika Korytowskiego przyznał rząd znaczny fundusz tytułem doraźnej pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi ludności naszego kraju.

Wobec jednak olbrzymich rozmiarów tegorocznej klęski i groźnych jej następstw dla gospodarczych stosunków całego kraju okazuje się potrzeba podjęcia w tej sprawie szerszej akcyi przez nasze reprezentacye parlamentarne.

W tym celup rezes Koła polskiego dr. Leo, który po ukończeniu kuracyi powraca w najbliższych dniach z zagranicy do kraju, porozumiewał się z namiestnikiem im arszałkiem krajowym co **do ustalenia terminu pierwszej nad tą sprawą odbyć się mającej konferncyi czytelników parlamentarnych i rządowych.**

Ponieważ obecnie organa namiestnictwa zajęte są jeszcze szczegółowem zestawieniem i ustaleniem cyfrowej wysokościs zkód, których oszacowanie musiano wskutek powtarzających się w ostatnich czasach wylewów poddać ponownej rewizyi, konferencya ta zwołaną zostanie, skoro tylko prace nad tym operatem będą w całości ukończone.

Telegramy „Nowin".

Protest Polaków.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tageblatt« donosi z Poznania: **Grupa polska** składająca się głównie z posiadaczy wielkiej własności ogłasza oświadczenie, w którem **protestuje przeciw udekorowaniu Bazaru** podczas dni cesarskich i udziałowi Polaków w obiedzie na zamku i zapewnia, że **większość wielkiej własności czuje się solidarną z ludem polskim.** Protest podpisali właściciele większej własności: Władysław Grabski, Bronisław Brodnicki i Leon Pluciński.

Układy Bułgaryi z Turcyą.

Konstantynopol. (TBK.) Delegat bułgarski Naczewicz złożył wczoraj wizytę wielkiemu wezyrowi.

Porta zotała powiadomiona, że *wkrótce mają przyjechać oficyalni delegaci bułgarscy dla bezpośrednich rokowań z Turcyą*.

Sofia. (Tel. wł.) Bezpośrednie układy między Turcyą a Bułgaryą już się zaczęły. Rząd bułgarski mianował swoimi pełnomocnikami bawiącego już oddawna w Konstantynopolu Naczewicza, generała Sawowa, Klaczewa i byłego posła bułgarskiego w Belgradzie Tonczewa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bułgarya porzuciła wreszcie opór przeciwko bezpośrednim rokowaniom z Turcyą. Rząd bułgarski opierał się przez dłuższy czas myśli podjęcia bezpośrednich rokowań z Turcyą, sądząc, że wielkie mocarstwa zdołają wywrzeć nacisk na Turcyę i wymuszą pozostawienie Adryanopola przy Bułgaryi. Pomiędzy wielkiemi mocarstwami nie przyszło jednakże do porozumienia; nawet bojkot finansowy, zaproponowany przez Rosyę nie znalazł uznania Francyi, a ostatnio i u Anglii. Bułgarya została więc zniewoloną do podjęcia jak najszybciej bezpośrednich rokowań z Turcyą. Delegaci ze strony Bułgaryi zostali już zamianowani, między nimi znajduje się Naczewicz, który już przedtem prowadził rokowania z Portą. Obecne więc pertraktacye będą stanowiły dalszy ciąg poprzednich, nieoficyalnych. Turcya zaproponowała, by podstawą rokowań była ta granica wschodniobułgarska, która została ustalona w traktacie w San-Stefano. Jak wiadomo, traktat w San-Stefano przyznał Adryanopol Turcyi.

Sprawa bojkotu Turcyi.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się: Nieprawdziwe są wiadomości, jakoby mocarstwa doszły do zasadniczego porozumienia co do finansowego bojkotu tureckiej pożyczki przez wykluczenie jej od obrotu giełdowego. Taki wniosek postawiła wprawdzie Rosya, ale decyzya jeszcze nie zapadła. Podnoszą, że Anglia w bojkocie nie może uczestniczyć, gdyż jej rząd niema wpływu na dopuszczenie **papierów na giełdy angielskie.**

Walki turecko-bułgarskie.

Konstantynopol. (T.B.K.) Wedle prywatnych wiadomości wczoraj w Gimildżinie między uzbrojonymi mieszkańcami a Bułgarami przyszło do zaciętej walki. Bułgarzy cofnęli się na północ, mieszkańcy są panami miasta.

Konstantynopol. (TBK.) Według wiadomości ze źródeł tureckich w okolicy Kirdżali i Deridere toczą się utarczki bułgarskich band z tureckimi ochotnikami. Słychać, że w piątek przyszło do większej walki, w której Bułgarzy mieli **160 ludzi zabitych, a wielu rannych,** z Turków poległ tylko jeden.

Okrucieństwa nie będą zbadane.

Ateny. (TBK.) Międzynarodowej Komisyi śledczej do badania okrucieństw dano do zrozumienia, żeby prof. Miljukowa, zbyt stronniczego dla Bułgaryi, zastąpiła kim innym. Ponieważ członkowie Komisyi oświadczyli swą solidarność z Miljukowem, panuje tu opinia, że Komisya chybiła celu.

Ze Serbii.

Belgrad. (TBK.) Król Piotr udaje się dziś z następcą tronu Aleksandrem do kąpieli w Ribarskiej Bani (w Serbii). Następca tronu po kilku dniach wyjedzie na francuską Rivierę. Pasicz jedzie dziś rano do Marienbadu.

Belgrad. Serbskie biuro prasowe donosi: Pogłoski o przesileniu ministeryalnem są nieuzasadnione. Pasicz dostał dwumiesięczny urlop, który spędzi częścią w Marienbadzie, częścią w innych kąpielach. Sprawy jego ministerstwa będzie tymczasem prowadził w Safii Spalajkovic.

Belgrad. (TBK.) Po rozwiązaniu głównej kwatery wojewoda Putnik został królewskim ukazem zamianowany szefem wielkiego sztabu generalnego. Zamianowano też nowych komendantów dywizyi, z tych pięciu także dla dywizyi, które się mają utworzyć w zdobytych dzielnicach.

Widmo wojny Chin z Japonią.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd japoński odpowiedział odmownie na żądanie Chin, które domagały się wydania wszystkich powstańców chińskich. Rząd japoński skoncentrował flotę, składającą się z 12 krążowników i 21 torpedowców. Straże konsularne japońskie w Mongolii zostały wzmocnione wojskiem. Rząd japoński otrzymał 45 milionów jenów na cele wojenne.

Prasa japońska w Tokio zapowiada, że jeżeli rząd chiński nie zawrze pokoju z powstańcami, **wówczas Japonia będzie stanowczo interweniowała bez względu na to, co powiedzą inne mocarstwa.** W kołach europejskich dyplomatów panuje przekonanie, że **Japonia szuka pretekstu do wypowiedzenia wojny Chinom.** Republika w Chinach jest nie na rękę Japonii, która chciałaby osadzić na tronie chińskim z powrotem któregoś z członków rodziny cesarskiej.

Walki z powstańcami.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nankinu: Oblężenie przeciąga się. Jenerał Czangsun chciał zdobyć miasto przy pomocy drabin, ale obrońcy miasta rzucali granatami ręcznymi. W mieście panuje nędza. Mnożą się rabunki. Większość jest gotowa poddać miasto, uporczywie jednak opiera się temu ósma dywizya składająca się z najlepszego wojska. Przywódcy powstańców Hosajmingowi ofiarowali kupcy 70000 mk. by go skłonić do poddania się i obiecali jeszcze dalszych 30 tysięcy mk. Lecz Hosajming schował pieniądze i przyrzeczenia nie dotrzymał. Daily Telegraph donosi z Szanghaju, że koło Nanczang rozpoczęła się walka. 1500 żołnierzy wojsk południowych poddało się jenerałowi Li.

Zamach na Juanszikaja.

Rewolucya w Chinach, która, jak się zdawało, po upadku Kantonu już zupełnie przygasła, zaczyna wybuchać w coraz to nowych punktach, tak, że niema nadziei, ażeby w Chinach w krótkim czasie nastały normalne stosunki.

Jak donosi londyński „Daily Tlegraph" rewolucyoniści, którzy nienawidzą Juanszikaja dlatego, że stał się formalnie dyktatorem, a nie prezydentem republiki, usiłowali go onegdaj otruć. Kilku fanatycznych rewolucyonistów zdołało dotrzeć do pałacu Juanszikaja i wsypać do potraw, podawanych mu, truciznę. Jedynie dzięki wielkim wysiłkom lekarzy udoła się go uratować. Juanszikaj, który jest człowiekiem niesłychanej energii, będzie teraz jeszcze energiczniej występował przeciw rewolucyonistom.

Tajemnicze morderstwo nad Odrą.

Nowy Jork. Koło Frankfurtu nad Odrą znaleziono człowieka, który miał przy sobie papiery, opiewające na imię sekretarza waszyngtońskiego konsulatu Grau Wandersmayera z Nowego Jorku. Otóż „Associated Press" donosi, że ów sekretarz **bawi teraz zdrów** w Nowym Jokru.

Franfurt. (Tel. wł.) Okazuje się, że znaleziony nad Odrą zamordowany człowiek jest węgierskim poddanym o polskim nazwisku Garczewski. Kartę wizytową Grau-Wandmayera Garczewski miał jako rekomendacyę. Czy Garczewski został zamordowany, niewiadomo. W tym kierunku zdania władz policyjnych są podzielone. Gdy jedni utrzymują, że Garczewski popełnił samobójstwo, drudzy twierdzą, że trudno przypuszczać, by ktoś przybył z Ameryki do Niemiec celem odebrania sobie życia.

Rewolucya w Portugalii.

Paryż. (Tel. wł.) „Journal" donosi z Lizbony, że wczoraj w prowincyach Porto i Vincent przyszło do *krwawych rozruchów*, wywołanych przez rewolucyonistów i monarchistów. W kilku miejscowościach przyszło *do starć z wojskiem. Po obu stronach padło dużo ludzi od strzałów w walce na broń białą.* Wielką ilość osób aresztowano.

W Porto del Gardo uzbrojony tłum uderzył *szturmem na więzienie*, aby wypuścić więźniów. Wojsko dało do szturmujących *kilka salw.* Kilkudziesięciu ludzi zostało zabitych.

Następnie tłum rzucił się na lokale redakcyj dwóch pism rządowych *i zdemolował je zupełnie*, a maszyny poniszczył.

Zarządzono rewizye domowe, podczas których *znaleziono* w rozmaitych domach *mnóstwo bomb i dynamitu.*

Krwawy strejk w Dublinie.

Londyn. (Tel. wł.) Z okazyi strajku zamiataczy ulic w Dublinie przyszło wczoraj do rozruchów między strajkującymi a policyą. Około 4000 robotników strajkujących chciało po zgromadzeniu ruszyć pochodem na ulice miasta. Policya usiłowała nie dopuścić do pochodu. Przyszło więc między policyą a robotnikami do bijatyki. Policyę obrzucono z okien domów kamieniami. *Policya dobyła szabel.* W starciu *70 strajkujących zostało ciężko poranionych.* Również 10 policyantów zostało ciężko poranionych.

Reforma wojskowej procedury karnej odroczona.

Wiedeń. Jedna z tutejszych korespondencyi, „Ungarische Corresp." dowiaduje się, że na żądanie węgierskiego ministra honwedów wdrożone zostały kroki, aby w porozumieniu ze rządem austryackim **odroczyć wejście w życie nowej wojskowej procedury karnej,** która miała wejść w życie z dniem 1 lipca 1914 r.

Zamiar ten umotywowano brakiem odpowiedniego materyału personalnego po stronie węgierskiej, koniecznością pomnożenia personalu audytorów i potrzebą przyjęcia całego szeregu nowych sił, na co potrzebne są wielkie fundusze; ze względu zaś na to, że budżet wojskowy z powodu położenia politycznego już i tak wykazuje znacznie wyższe cyfry, niż budżet zeszłoroczny, nie można go obciążać nowemi wydatkami, jakieby za sobą pociągnęło wprowadzenie nowej wojskowej procedury karnej.

Niebo we wrześniu.

Niebo gwiaździste obserwować można coraz lepiej podczas wieczorów rozpoczynającej się jesieni; hoce są coraz jaśniejesze i konstelacye występują wyraźniej. Gdy w połowie miesiąca około 9 wieczorem zwrócimy oczy ku północnej stronie, a więc w stronę gwiazdy Polarnej, zobaczymy dość nisko na nieboskłonie północnym konstelacyę Wielkiej Niedźwiedzicy, której przedostatnia gwiazda w dyszlu już u starożytnych arabskich astronomów stanowiła kamień probierczy dla dobrego wzroku, albowiem blisko tej gwiazdy znajduje się mała gwiazda piątego rzędu. Po stronie zachodniej, w przedłużeniu dyszla niedźwiedzicy, znajduje się jasna stała gwiazda, Arkturus, w konstelacyi Bootes. Arkturus, to gwiazda podwójna, oddalona o 250 bilionów klm. od naszego systemu słonecznego. W stronie północno-wschodniej, w środku Drogi mlecznej, w której płaszczyźnie także nasz system słoneczny się porusza, leży konstelacya Kasyopei. Wraz z Kapellą tworzy grupa siedmiu gwiazd „Plejady“, znajdująca się w konstelacyi Byka, oraz czerwonawo świecąca, główna gwiazda konstelacyi Byka, Aldebaran, prawie prostokątny trójkąt. Między Andromedą, a Woźnicą jest konstelacya Perzeusza, skąd w ubiegłym miesiącu pochodziły tzw. spadające gwiazdy (Perzeidy). Nisko w stronie południowo-wschodniej widać konstelacyę Ryb, należącą do nieba południowej półkuli.

Także planety obecnie można lepiej rozróżnić. Najbliższy słońca Merkury w konstelacyi Panny jest w pierwszej połowie września gwiazdą poranną; od drugiej połowy Merkury jest niewidzialny, a następnie staje się gwiazdą wieczorną. Planeta Wenus jaśnieje jako gwiazda poranna na wschodniem niebie kilka godzin przed wschodem słońca; czas obrotu tego planety, według najnowszych badań, mało różni się od czasu trwania jednego dnia ziemskiego. Mars, najbardziej podobny do naszej ziemi, w konstelacyi Bliźniąt, jest widzialny przez całą prawie noc i wschodzi około godziny 10. Posiada światło czerwonawe i przez małą lunetę można rozpoznać jego tarczę. Jowisz jest największy ze wszystkich planet, znajduje się w konstelacyi Strzelca i posiada 8 księżyców, z których cztery najjaśniejsze widzialne są już przez małą lunetę; Jowisz świeci do północy. Saturn w konstelacyi Byka ma światło żółtawe i świeci przez całą noc; system pierścieniowy, otaczający tego planetę, rozpoznać można już przez małą lunetę, jego dziesięć księżyców zaś tylko przez wielkie teleskopy.

Księżyca zmiany we wrześniu są następujące: 7-go po południu pierwsza kwadra, 15-go po południa pełnia, 23-go po południu ostatnia kwadra, a 30-go rano nów. Dnia 21-go rano między godziną 1-szą a 3-cią księżyc przykrywa część konstelacyi Plejad (Kwoczki), co widzieć można dokładnie gołem okiem. W nocy z dnia 14-go na 15-go będzie całkowite zaćmienie księżyca, który w czasie pełni zanurzony będzie w cień ziemi; ciekawe to zjawisko widzialne będzie głównie w Ameryce.

Słońce porusza się z konstelacyi Panny i przechodzi w konstelacyę Wagi, a dnia 23-go września po południu przechodzi przez równik nieba. Jest to czas jesiennego zrównania dnia z nocą; astronomiczna jesień rozpoczyna się z tą chwilą, wieczory są znacznie chłodniejesze, a noce dłuższe. We wrześniu ubywa dnia o 1 godzinę i 39 minut.

Demokratyzacya Norwegii.

Norwegia jest krajem może najbardziej demokratycznym w Europie. Rząd norweski usuwa jedną po drugiej pozostałości średniowieczne. Niedawno temu, jak donieśliśmy, parlament norweski zajmował się sprawą zupełnego zniesienia orderów, jako zabytków niepotrzebnych i nieużytecznych. Wprawdzie ustawy o zniesieniu orderów nie przeprowadzono dotąd, ale nie ulega wątpliwości, że w najbliższej sesyi parlament uchwali tę ustawę. Demokratyzacya Norwegii nie oszczędziła nawet wojska. Jak donoszą z Chrystyanii, dnia 25 zeszłego miesiąca rozwiązano w Norwegii istniejącą od przeszło lat 100 gwardyę królewską. Obecnie składała się ona już tylko z jednej kompanii i tę kompanię właśnie we wspomnianym dniu wśród skromnej uroczystości wojskowej rozwiązano. Król Haakon nie wziął w tej uroczystości udziału, zastępował go generał Bull. Uroczystość trwała bardzo krótko. Na placu ćwiczeń ustawiły się w czworobok wojska z muzykami. Do środka weszła w paradnym stroju kompania gwardyi, do której generał Bull wygłosił przemowę i pożegnał ją w imieniu króla, poczem dwom najstarszym podoficerom gwardyi wręczył srebrne medale zasługi. Na tem się skończyło. Norwegia, a raczej król norweski będzie się teraz obywał bez gwardyi, której utrzymanie kosztowało dużo, a z której realnego pożytku nie było żadnego.

Śmierć z radości.

Znany, mieszkający w Paryżu badacz, profesor Miecznikow, sądzi, że przez systematyczne zastosowywanie środków hygienicznych, można przedłużyć znacznie życie ludzkie. On też porobił ważne odkrycia w dziedzinie walki z rujnującemi bakteryami. Miecznikow broni tezy, że śmierć naturalna wywołuje w konającym radosne i rozkoszne uczucia. Jest dosyć przypadków — powiada Miecznikow — że ludzie, którzy blizcy byli śmierci, a potem jednak byli uratowani, opowiadali o takich miłych uczuciach w chwili zbliżającego się końca. Wielu umarłych zaraz po śmierci ma słodki wyraz twarzy.

Znaną jest rzeczą, że bardzo wielką radość może wywołać śmierć.

Nie wiem, czy do tej kategoryi można zaliczyć Papieża Leona X, który zmarł z radości, gdy dowiedział się o zdobyciu Medyolanu. Nowsza literatura medyczna wspomina o pewnej damie, która oczekiwała na dworcu kolejowym powrotu swej córki i tam dowiedziała się, że podczas zderzenia z pociągiem kilka osób utraciło życie. Gdy córka nareszcie przyjechała cała, dama owa z radości padła zemdlona na ziemię a po 12 godzinach wyzionęła ducha. Dr. Fero w Paryżu opowiada, o pewnym młodym pacyencie, który odebrał nader radosną nowinę. Młodzieniec zaczął szybko biedz po pokoju, nagle zaczął się trząść na całem ciele i upadł na ziemię. Następnie spał bez przerwy 19 godzin, a dopiero po 5 dniach przyszedł do siebie. Rozchodzi się w tym przypadku o chorobę, która mogłaby się zakończyć śmiercią. Według Miecznikowa, opisanych jest w literaturze także kilka przypadków, że i śmierci gwałtownej towarzyszyły nadzwyczaj słodkie uczucia

Prosimy odnowić prenumeratę

Nadesłane.

Tajemnica okrętu.

27)

5. Jak gentleman staje się awanturnikiem.

Najprzód Norris Carthew opowiedział mi, jak od wczesnej młodości niezbyt był lubiany przez członków swej rodziny, gdyż miał zupełnie przeciwne upodobania, jak narazil sobie nawet głowę rodziny, przyznając się że ma powołanie do zawodu artystycznego. Wtedy opuścił dom rodzinny. Pozostawiony samemu sobie, popełnił wiele błędów; rzeczy doszły do tego, iż drzwi domu ojcowskiego zamknęły się przed nim na zawsze. Opuścił Anglię i wyjechał do Sidney.

Nie posiadając żadnego zawodowego uzdolnienia — znał się tylko na koniach i na żeglowaniu — szukał w grze środków utrzymania. W dwudziestym piątym roku życia, obciążony długami, zaznaln ędzę, cierpiał głód. Był już doprowadzony do rozpaczy, gdy spotkał dawnego towarzysza hulanek, Toma Haddena. Ten Tom Hadden bywał tylko chwilowo w Sidney, a zwykle mieszkał na wyspach, gdzie prowadził najróżnorodniejsze handel. Swemi opowiadaniami o upajającem życiu na wyspach skusił Carthewa. Tom Hadden zaś, uderzony inteligencyą towarzysza, domyślał się, jakie usługi może wyświadczyć taki człowiek, doprowadzony do ostateczności; wiedział, że Carthew był zapalonym amatorem-żeglarzem; łatwo zdecydował się na zawarcie spółki, w której Carthew brał na siebie dość niebezpieczną odpowiedzialność. Mieli dzielić się zyskami na wszystkich towarach, zakupionych na kredyt, które mieli sprzedawać przewozić, nie dbając o urzędy celne.

Szło tylko o zdobycie statku i załogi. Ma się rozumieć, że przedsiębiorstwo, podjęte przez tych dwóch ludzi, mogło sobie werbować pomocników tylko z pośród ludzi wykolejonych. Tak, naprzykład, niejaki kapitan Wicks, skompromitowany w sprawie zabójstwa, któremu zależało na tem, aby o nim zapomniano, zaofiarował im swoje usługi. Przybrał fałszywe nazwisko i zaopatrzył się w podrabiane dowody.

Szczęśliwy, że mu się trafiła sposobność opuszczenia kraju. Wicks nastręczył spólnikom dwumasztowiec „Marzenie“, które nabyto „za psie pieniądze“ z powodu uszkodzeń. Inspekcya morska mogłaby znaleźć dużo przeciw statkowi i załodze, to też zamaskowano z genialną zręcznością wszelkie uszkodzenia, a statek inną nazwą. Teraz miał się zwać „Currency Lass“.

Dnia 26 listopada, rankiem, dwumasztowiec „Currency Lass“ pod kapitanem Kirkupem opuścił port w Sidney, mając na pokładzie właściciela, Norrisa Carthewa, który zajmował stanowisko porucznika, kucharza Hawajczyka nazwiskiem Józef Amalu i dwóch majtków: Toma Haddena, dawnego towarzysza zabaw Carthewa i Ryszarda Hemsteada. Tego ostatniego wybrano dla jego zręczności w władaniu młotem. „Currency Lass“ miał wyruszyć w drogę do wysp morza południowego, Butariti i Gilbert przedewszystkiem. Tak przynajmniej opiewały jego papiery.

Przez sześć tygodni spólnicy pracowali gorliwie nad przygotowaniami do podróży. Kapitan Kirkup przybył w ostatniej chwili, pod postacią miłego staruszka z siwą brodą.

Gdy bryg był w porcie lub płynął blisko wybrzeży, można było widzieć białą jak mleko brodę jego kapitana, lecz na pełnem morzu maska znikła i Kirkup stawał się dawnym, prawdziwym Wicksem.

Dawny jacht, służący dla przyjemności, uległ radykalnym przemianom. Maszty zbezczeszczono połatanemi żeglami; elegancką kajutę, zdobną malowidłami, obito ordynarnemi półkami i przerobiono na skład towarów.

Sposób życia załogi także był niezwykły. Sam tylko Amalu sypiał na przodzie okrętu; reszta rozłożyła się obozem w wykwintnych kajutach; sypiano na aksamitnych kanapach, a do stołu schodzono się do dawnej palarni, na skromną ucztę z nadpsutych kartofli. Hemstead zrzędził. Tam miewał często ataki buntownicze, które uspakajano nadetatową butelką sherry lub puszką konserw. W rzeczywistości między towarzyszami panowała jak najprzykładniejsza zgoda.

„Currency Lass“ wiózł za 5000 franków towarów, wziętych na kredyt, a na których polegały wszystkie nadzieje spólników.

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek dnia 1-go września 1913 r.

Po raz 13:

Taniec czynowników

(Narrentanz)

Komedya w 4 aktach, Leona Birińskiego, spolszczył Jarosław Pieniążek.

O S O B Y:

Iwan Chabarowicz, gubernator	Siemaszko Antoni
Elżbieta, jego żona	Czaplińska Zofia
Kola, jego syn z I. małżeństwa	Turowiczówna Jadw.
Liapkinowa	Kosmowska Ada
Sekretarz	Stanisławski Stan.
Kozaków	Nowacki Janusz
Małachow	Mihułowicz Stefan
Aleksy	Janiczówna Janina
Leński	Miarczyński Włodz.
Pawłow	Kosiński Włodzim.
Horowic	Nowakowski Zygm.
Fomow	Ruszkowski Ludwik
Masza	Orłowska Marya
Goldman	Jednowski Maryan
Izydor, jego syn	Braunówna Zofia
Katarzyna, służąca	Modzelewska Józefa
Nikita	Trzywdar Józef
Waniusza, jego syn	Trembińska Oktawia
Dernow, generał	Mastalski Zenon
Anna, służąca gubernatora	Wielandówna Mira
Bałukin	Szymborski Wacław
Dawidow	Mossakowski Czesł.
Policyant	Orwid Józef
Misza	Tański Roman
Policmajster	Puchalski Bolesław

Goście — oficerowie.

Rzecz dzieje się podczas ostatniej rewolucyi, w gubernialnem mieście w głębi Rosyi.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR!

Poniedziałek:
„Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach.

Wtorek:
„Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa:
„Złote więzy“ (2 część tryologii: „Zygmunt August“) dramat 5 aktach Lucyana Rydla.

Czwartek:
„Chatka w lesie“, dziwactwo dram. w 5 ustępach Wład. Syrokomli.

Piątek:
„Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Sobota:
„Niu“, tragedya każdego dnia, w 4-ch aktach (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Poniedziałek:
„Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach.

Korespondencya prywatna.

Słowo 6 halerzy. — Ogłoszenie minimum 60 halerzy. Należytość za ogłoszenie można przesyłać w znaczkach pocztowych do Administracyi.

Biblioteka.

Skarbiec powieści

przynosi bezwględnie ciekawe i dobre powieści, romanse, nowele i humoreski. Każdy tom w objętości 96 stron, w ozdobnej okładce, kosztuje **tylko 30 halerzy.**

Dotychczas wyszły następujące tomiki:

1) **Andzia,** oryg. powieść współczesna L. Libawskiego.
2) **Miłość śpiewaka,** współczesna powieść z życia artystów, napisał L. Wyrwicz.
3) **Baronówna,** pow. przez Idę John, spolszczył Jan Rawski.
4) **Kobieta z kociemi oczyma,** powieść, napisał L. Komarowski.
5) **Na hrabiowskim zamku,** powieść współczesna przez H. Seifarta, spolszczył A. Zarliński.
6) **Narzeczona lotnika,** powieść na tle współczesnych stosunków, z francuskiego przełożył F. Miron.
7) **Niedola Znajdy,** pow. współczesna, napisał J. Wilimski.
8) **Człowiek niewidzialny,** powieść z roku 2112, napisał Z. O.
9) **Tajemnicza kabalarka** powieść z życia, napisał M. Rausi.
10) **Czarny pugilares,** powieść z życia napisał M. Rausi.
11) **Zaginiony Klejnot,** oryginalny romans, napisała Katarzyna Wieczorek.
12) **W sidłach szatana,** oryginalny romans, napisał M. Rausi.
13) **Kwieciarka,** oryginalny romans.
14) **W pętach milczenia,** powieść W. Waleckiego.
15) **Intrygancka macocha,** powieść współczesna z angielskiego.

Skarbiec powieści można otrzymać w każdej księgarni jakoteż w Księgarniach kolejowych lub też wprost z Wydawnictwa „SENZACYA“, Kraków, Zielona 7/n. za poprzedniem nadesłaniem po 30 hal. za każdy tomik.

P. T. Kupcy przez ogłaszanie się w „Nowinach“ osiągają wielkie korzyści.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia **„Prawdy“** pod zarządem **Józefa Jondry** w Krakowie